GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 3 (79) Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie Marzec 2005

W numerze:

Dzieła sztuki sakralnej - str. 2 - 3, Niespokojna dusza - str. 3,
Wspomnienia Księdza Profesora - str. 4, Dla dzieci i młodzieży - str. 6 - 7,
Ludzie z pomnika... - str. 8, Wspomnienia rekolekcjonisty - str. 9,
Informacje parafialne - str. 10, Z życia parafii - str. 11 - 12.

Alleluja, Alleluja!
Wesoły nam dzień dziś nastał, Chrystus bowiem zmartwychwstał!

Rozpowiadajmy tę wiadomość, najważniejszą w historii ludzkości, że w Chrystusowym Zmartwychwstaniu zostało pokonane zło przez dobro, śmierć przez życie, a w świecie kuszonym do nienawiści ostatecznie zwycięża miłość.

Z okazji Świat Zmartwychwstania Pańskiego naszym Czytelnikom i Parafianom z całego serca życzymy:
- byście otworzyli swoje serca na prawdę o zmartwychwstaniu,
- by ta prawda była źródłem mocy dla Was, zmagających się z trudnościami dnia codziennego,
- aby nadała ona sens Waszemu cierpieniu, Waszej pracy i całemu życiu.

Radujcie się więc i z ufnością patrzcie w przyszłość.

Niech Zmartwychwstały Chrystus zsyła na Was łaski i wnosi szczęście do Waszego rodzinnego życia.

Ks. Proboszcz,
ks. Waldemar Krawczak,
ks. Sławomir Bednarek.

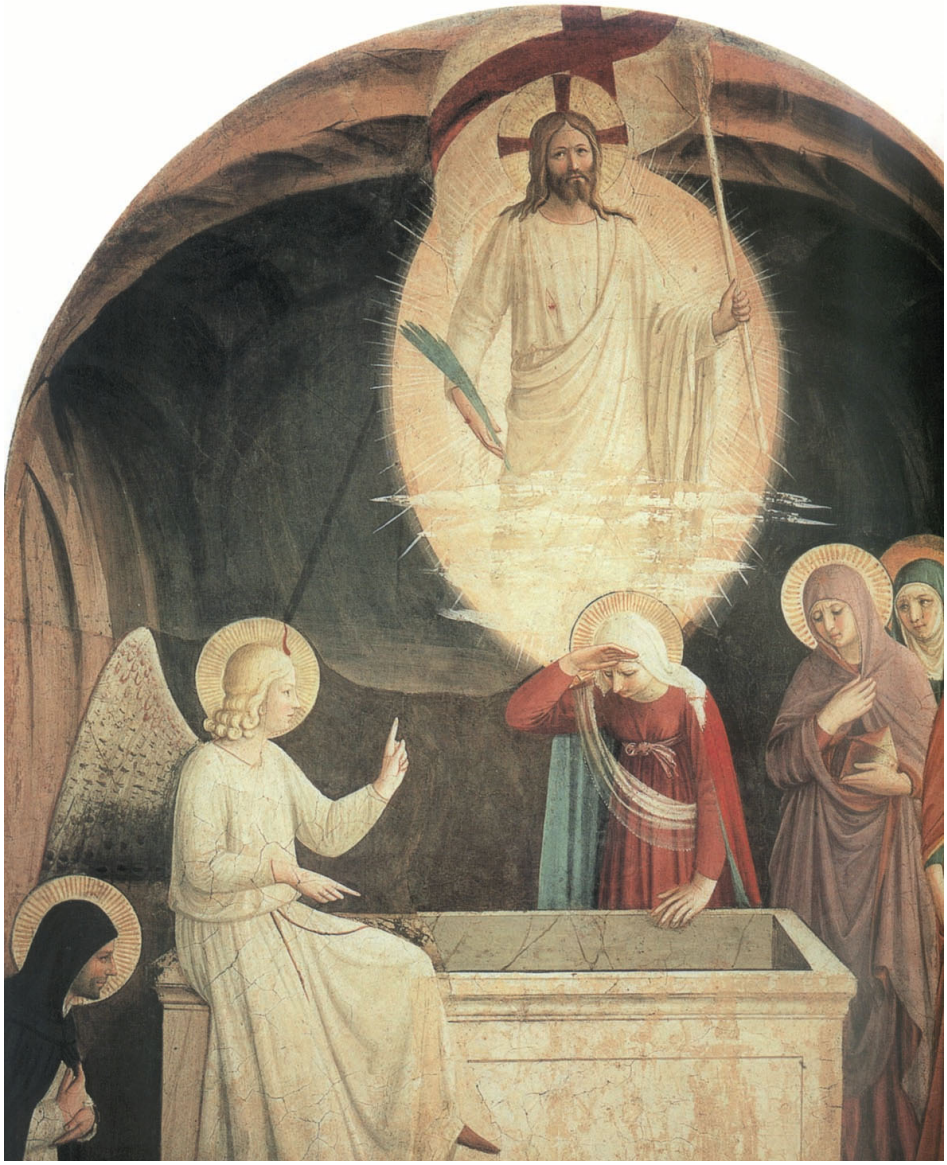

Fra Angelico.
Chrystus Zmartwychwstały.
(Inaczej: Święte niewiasty u Grobu).

Dzieła sztuki sakralnej

Monumentalne rzeźby Bronisława Kłobuckiego

W swoim zamyśleniu modlitewnym, kontynuując rozważania nad sztuką sakralną, skupmy uwagę na prezbiterium. Niech nam towarzyszy przekonanie o tym, że duszpasterze tej parafii zawsze mieli i mają na uwadze zapewnienie świątyni wyposażenia o właściwej wartości artystycznej i jednolitości stylu artystycznego.

(Ciąg dalszy na stronie 3)

Ponad kolumnami wznosi się delikatne, bogato zdobione belkowanie, przykryte kopułą, zwieńczone Chrystusem Zmartwychwstałym w kształcie Baranka.

Wewnątrz sklepienia kopuły znajduje się Gołębica - symbol Ducha Świętego.

Fot. Jerzy Rusiniak

(Ciąg dalszy ze strony 2)

W końcu lat 20 ubiegłego stulecia wspomniany już ks. Leon Gawin-Gostomski zaprasza do współpracy w wyposażeniu świątyni młodego i wyróżniającego się talentem artystycznym rzeźbiarza bydgoskiego Bronisława Kłobuckiego (1896–1944), który dysponował już powszechnie uznanym dorobkiem artystycznym. Pracował wspólnie z bratem Wacławem i posiadał własną pracownię przy ul. Gdańskiej 50 w Bydgoszczy.

Pierwszym obiektem sakralnym tego rzeźbiarza jest wykonane w roku 1928 neobarokowe cyborium (rozbudowane tabernakulum) umieszczone w głównym ołtarzu. Projektantem ogólnym ołtarza głównego był prof. arch. Stefan Cybichowski. Szczegółowy zaś projekt wykonawczy cyborium wykonał sam Bronisław Kłobucki.

Cyborium kompozycją architektoniczną nawiązuje do kolumnowej świątyni, stanowiąc jedność kształtu z ołtarzem. Ponad kolumnami wznosi się delikatne, bogato zdobione belkowanie przykryte kopułą, zwieńczoną Chrystusem Zmartwychwstałym w kształcie Baranka. Od frontu półkoliste wycięcie w kopule tworzy arkadę. W niszy wstawiono tabernakulum, zmienione na pancerne, zamiast pierwotnego drewnianego, na nim ustawiono krucyfiks. Kopuła cyborium wykończona była łuską pokrytą polichromią srebrną, pozostałe elementy złotem.

Fundatorkami cyborium były parafianki: Anna Szrejbrowska – naczelnik Fordońskiego Zakładu Karnego i Jadwiga Proch – pracowniczka tego zakładu.

Od wykonania cyborium minęło prawie 10 lat, gdy w prezbiterium stanęły dwa boczne ołtarze. Było to, niewątpliwie największe dzieło Bronisława Kłobuckiego, zrealizowane w naszym kościele z zakresu rzeźby i snycerstwa, wykonane z bratem Wacławem wg własnego projektu. Nie dysponujemy dokumentami szczegółowych projektów profesora Cybichowskiego, ani sugestii ks. proboszcza Gostomskiego. Boczne ołtarze zostały zlecone do wykonania artyście przez ks. Proboszcza w 1936 r., a zrealizowane w latach 1937–1938 z przeznaczeniem do ostatecznego zamknięcia wystroju prezbiterium, odgrodzonego od nawy głównej balaskami, które zostały ufundowane przez pracowników Zakładu Karnego.

Patrząc dziś, na wyzłocony, przepiękny ołtarz główny, musimy pamiętać, że na jego urodę złożyły się: artyzm twórców, umiłowanie piękna, trud ludzkich rąk, ambicje współczesnych ale także wsparcie finansowe wcale nie zawsze bogatych parafian.

Henryk Wilk

Niespokojna dusza, globtroter, misjonarz ?

Ksiądz, obecnie misjonarz Wojciech Ciesielski, urodził się i wychował w Fordonie. Mieszka tu nadal jego ojciec. Ks. Wojciech ukończył Seminarium Duchowne w Pelplinie. Od 2004 r. jest na placówce misyjnej w Zambii.

➲ *Jeszcze nie tak dawno był Ksiądz dyrektorem szkoły katolickiej w Świeciu. Co skłoniło Księdza do wejścia na tak grząski grunt jak misje i to, do dziś przecież dzikiej Afryki?*

Misje należą do posłannictwa Kościoła i dlatego Kościół ze swej natury musi być misyjny. Troska o misje jest zadaniem, które Chrystus stawia przed każdym wierzącym. Oczywiście każdy realizuje to powołanie w inny sposób, jedni przez modlitwę, cierpienie, ofiary materialne, inny pracując bezpośrednio w krajach misyjnych. „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody..." – to słowa skierowane do każdego ucznia Chrystusa, czyli do każdego z nas. Co skłoniło mnie do wyjazdu sam nie wiem, mam nadzieję że był to pomysł Ducha Świętego, a ja go tylko dobrze odczytałem.

➲ *O ile pamiętam, rocznie na świecie ginie kilkunastu misjonarzy chrześcijańskich. Praca ta jest bardzo niebezpieczna, do tego dochodzi bariera językowa i straszny prymityw, na który skazani są księża misjonarze.*

Czasami bywa niebezpiecznie, ostatnio bywało wiele napadów na misje, ale nie można się zbytnio tym przejmować i żyć tylko strachem. Przecież i w Polsce zdarzają się napady na księży czy plebanie. Jeżeli chodzi o język, jest to jeszcze dla mnie problem, ale mam nadzieję, że w najbliższym czasie będzie już znacznie lepiej. Teraz w komunikacji z ludźmi posługuję się jęz. angielskim, ale od pierwszych dni mojego pobytu w Afryce, zacząłem odprawiać Mszę św. w bemba, to język wywodzący się z rodziny języków Bantu i ludzie mówią, że mnie doskonale rozumieją, choć ja czasami nie wszystko rozumiem z tego co czytam, ale z każdym tygodniem jest lepiej.

➲ *Czy przybył Ksiądz na grunt już trochę przygotowany, czy placówka księdza to terra incognita – trzeba zaczynać od „Adama i Ewy". Jak ksiądz radzi sobie z lokalna wiarą, zabobonami i rodzimymi duchownymi?*

Nasza misja jest bardzo młoda. Pod koniec maja tego roku będziemy obchodzić 5-lecie istnienia naszej misji, tak więc ciągle pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, szczególnie w sferze organizowania życia religijnego, struktur misji i też nie wszystko jest jeszcze gotowe w tym wymiarze materialnym, ciągle jest jeszcze coś do wybudowania, zagospodarowania itd., jednak na to potrzeba środków, a z tym nie jest

łatwo.

➲ *Jak Ksiądz radzi sobie z własnymi warunkami socjalnymi – moskitiera, nieznane choroby, żywienie regionalne. Za ile można przeżyć? Kto subsydiuje Księdza?*

Warunki mieszkaniowe mamy bardzo dobre, bo dom jest właściwie nowy, istnieje od 2 lat, jest dobrze pobudowany, pokoje są przestronne i wysokie, co jest bardzo ważne w Afryce,

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Kolęda dawniej i dziś

Okres Bożego Narodzenia przepełniony jest wielką radością: Syn Boży zstępuje na ziemię w otoczeniu chórów anielskich. Ziemia pokryta białym puchem przyjmuje światło z Nieba. Radość Pasterki trwa przez wiele tygodni dzięki kolędzie. W domach są pięknie ozdobione choinki. Słyszy się śpiew kolęd. Kiedyś kolęda, związana z okresem Bożego Narodzenia, była z tęsknotą wyczekiwana. Z tej okazji domy były starannie sprzątane. Zakładano nowe firanki i czyste obrusy. Kolędnicy byli przyjmowani jak wysłannicy Niebieskiego dworu, przynoszący Boże błogosławieństwo na cały rok. Taki duch panował na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy byłem ministrantem. Orszak kolędników stanowili: kapłan, organista oraz dwaj ministranci ubrani w komże oraz czerwone kołnierze. Najpierw ministranci sygnalizowali wejście – dzwonkami. Za nimi wchodził organista intonując śpiew kolęd. Ksiądz witał się w tym czasie z domownikami. Śpiew kolędy często się przedłużał.

Dla nas ministrantów, kolęda posiadała nieopisany urok. Kolędę przyjmowały wszystkie rodziny, bez wyjątku! Duszpasterz nie odwiedzał małżeństw żyjących bez ślubu kościelnego. To opuszczenie było dla wielu osób formą przykrego upomnienia. W mej pamięci przeżycie kolędy z lat ministranckich zapisało się tak pozytywnie, że kiedy ks. kanonik Roman Buliński chodzący o kulach, zaproponował mi bym go zastąpił w posłudze kolędowania, zgodziłem się bez wahania. Cieszyłem się na spotkanie przy tej okazji, wielu bliskich, przyjaciół i znajomych. Szczególnie pragnąłem spotkać tych, którzy żyją, ciesząc się sędziwym wiekiem. I to pragnienie spełniło się całkowicie. Takich spotkań pięknych i niekiedy bardzo wzruszających było bardzo dużo. Czas niejako się cofnął. To był dla mnie dar Niebios, jeszcze raz móc zobaczyć dobrze znane stare kąty z dzieciństwa oraz drogie memu sercu osoby. Spotykałem koleżanki szkolne po 40, a nawet 50 latach. Były to niezwykle piękne i wzruszające chwile. Na każdym kroku spotykałem się z uprzejmością i wielką serdecznością. Budujące były liczne i troskliwe pytania o stan zdrowia ks. kan. Bulińskiego. Powszechnie zachwycano się nowym wspaniałym wystrojem wnętrza kościoła św. Mikołaja.

Zaskoczony byłem jednak faktem, że dość duży procent wiernych (szczególnie w blokach) rezygnował z przyjęcia kolędy. Podczas studiów w Rzymie, w 1975 roku, pomagałem włoskim duszpasterzom. W Rzymie, odpowiednikiem naszej kolędy, jest „błogosławieństwo domów" w okresie Wielkiego Postu. Zdarzało się, że w czasie wyznaczonym na „błogosławieństwo domów" niektóre rodziny były nieobecne. Te osoby, z reguły zapraszały księdza w innym, umówionym terminie. W pamięci pozostała mi taka wypowiedź: „Proszę księdza, w ubiegłym roku nie było u nas błogosławieństwa domu i cały rok spotykały nas same nieszczęścia". Tak bardzo zabiegamy o względy ludzi wpływowych! Ludzi! Aż dziw bierze, że nie zależy nam na względach Tego Najbardziej Wpływowego ze wszystkich? On nam błogosławi, gdy Go o to prosimy. Kapłan w imieniu Kościoła wędruje od domu do domu, by w uroczystej formie wypraszać to Boże błogosławieństwo nam i naszym rodzinom na cały rok. Cieszmy się i dziękujmy Bogu, że piękny zwyczaj kolędowania zachował się w naszych parafiach. Niech powróci duch starej tradycji! Błogosławieństwo Boże niech zstąpi na nas wszystkich. Bądźmy otwarci na jego przyjęcie, szczególnie w okresie przez Kościół na to specjalnie wyznaczonym.

Lublin – luty 2005 r.

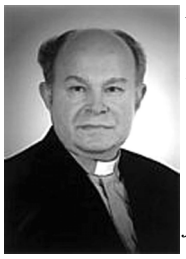

Autor powyższego tekstu urodził się w Fordonie. Jeszcze nie tak dawno przy ul. Wyzwolenia mieszkał jego ojciec. Od kilkunastu już lat jest kierownikiem Katedry Patrologii na KUL-u. Przed dwoma laty, z ogromną wdzięcznością, przyjął zaproszenie do prowadzenia rekolekcji w naszej parafii. W bieżącym roku, z jeszcze większą radością, uczestniczył w kolędzie szczególnie w starych domach Fordonu, niekiedy wśród swoich rówieśników i znajomych. Dzieląc się z nami swoimi uwagami twierdził, że kolęda dała mu ogromnie dużo doświadczeń zarówno w sensie emocjonalnym jak i naukowym.

J.I.

(Ciąg dalszy ze strony 3)

ponieważ są bardziej przewiewne i przez to w mieszkaniu jest trochę chłodniej. Moskitiery nie bardzo lubię używać, ale czasami jest to konieczne. Jeżeli chodzi o choroby, to dzięki Bogu jeszcze nie zachorowałem nawet na malarię, ale wszystko może się zdarzyć. Jeżeli chodzi o żywność, to jest dość droga, dla większości po prostu za droga. Afrykańczycy żywią się trochę inaczej, ale żeby żyć na bardzo skromnym, bardziej europejskim menu, potrzeba od 150 do 200 USD miesięcznie. Dla przykładu powiem, że słoiczek dżemu kosztuje 2, a czasami nawet 4 USD, najtańsza kiełbasa 7-8 dolarów, mały słoiczek musztardy 3 dolary. Jeżeli chodzi o subsydia, to właściwie ich nie ma, z diecezji każdego miesiąca dostajemy 650.000 kwacha (ok. 130 USD), są to pieniądze na utrzymanie nasze i całej misji (benzyna, naprawy samochodów, wszelkie opłaty itp.), kiedy jednak zapłacimy pensje naszej gospodyni i jednemu pracownikowi, który na misji pracuje to pozostaje nam 250.000 kwacha, czyli ok. 50 USD. To jest wszystko, co mamy ze stałych dochodów. W tym miejscu bardzo serdecznie chcę podziękować ks. Proboszczowi za życzliwe zorganizowanie pomocy dla mnie, a wszystkim za ofiarność. Podczas zbiórki do puszek zebrałem 3.394 zł i 5 USD. Bardzo serdecznie za te pieniążki dziękuję, jest to wielka pomoc, postaram się dobrze te środki spożytkować dla naszej misji. Bóg zapłać.

➲ *Czy dopada Księdza nostalgia, chandra, zniechęcenie? Jacy są ludzie? Ile można wytrzymać bez urlopu i cywilizacji?*

Czasami może i coś takiego się zdarza, ale bardzo szybko ustępuje, bo pracy nie brakuje i jest ciągłe zajęcie, nie można ciągle myśleć o tym, bo pewnie człowiek by nie wytrzymał. Ludzie są bardzo życzliwi, zawsze serdeczni i przyjacielscy. Jeszcze nie spotkałem Afrykańczyka, który byłby wobec mnie niegrzeczny. Jeżeli okazuje się im szacunek, to i oni szanują, prosta ogólnoświatowa i ludzka zasada.

➲ *Pamiętam książkę angielskiego pisarza A. Cronina pt. „Klucze królestwa" – jej bohater, ksiądz misjonarz przebywający na „misji" kilkadziesiąt lat, wrócił do Europy tak zmieniony, że już nie mógł się odnaleźć w cywilizowanym świecie. Czy to grozi każdemu misjonarzowi?*

Może się tak zdarzyć, dlatego ważne jest, żeby się nie wyalienować z cywilizacji, trzeba od czasu do czasu pojechać do miasta, spotkać innych

(Ciąg dalszy na stronie 5)

O wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad Świętami Bożego Narodzenia

Patrząc na przygotowania i celebrację świąt w naszych domach, Boże Narodzenie wydaje się być na pierwszym miejscu. Choinka, prezenty, wigilia, opłatek, kolędy, wspólny stół, sianko pod obrusem. Kiedy za oknem mróz i zima, w ciepłych domach tym bardziej przyjemnie i przytulnie. Nikt wtedy nie myśli o tym, że zimna betlejemska grota nie była ciepłą stajenką, a żłób z sianem nie był kołyską z miękką kołderką.

Wielkanocy towarzyszy inna atmosfera. Przychodzi ona z zielenią traw i cieplejszymi dniami. Jej nadejście zwiastują rozkwitające bazie, a ciepłe promienie słońca wyprowadzają nas na spacery. W te święta najtłumniej spieszymy do kościoła ze święconką, jakby to ona była centralnym wydarzeniem całych świąt.

Nasze świętowanie każdych świąt bardzo często ograniczamy do „niezbędnych" rekwizytów, dlatego trudno nam zrozumieć wyższość Wielkiej Nocy nad Bożym Narodzeniem. Do prawdziwego przeżywania i prawdziwej radości Zmartwychwstania dochodzi się przez Triduum Paschalne - szczególne i wyjątkowe dni, dni kierujące nasze myśli ku krzyżowi, ku cierpieniu, ku męce Chrystusa, dni ogromnie smutne, a od smutku dzisiejszy świat ucieka. Wielki Czwartek - to dzień Wielkiej Miłości, Wielki Piątek - Wielkiego Cierpienia, Wielka Sobota - Wielkiej Ciszy i dopiero Wielka Niedziela jest dniem Zmartwychwstania. Do rozumienia i przeżywania tych Wielkich Dni dorastamy i dojrzewamy przez całe nasze życie.

Nowe światło na przeżywanie Triduum Paschalnego rzuca przeżywany Rok Eucharystii. Bo czym jest Eucharystia, jak nie owocem Zmartwychwstania. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał nasza wiara i nasze gromadzenie się na Eucharystii byłoby bez sensu. Eucharystia jest niewyczerpaną tajemnicą miłości. W niej jak w soczewce skupia się tajemnica paschalna Jezusa, Kościoła i każdego z nas. Nasz stosunek do Eucharystii jest sprawdzianem naszego stosunku do Chrystusa i Kościoła. Tak zwane „chodzenie do kościoła" uważane jest za oznakę pobożności, ale samo chodzenie to za mało. Trzeba wchodzić w wielką tajemnicę Eucharystii, jednoczyć się z Chrystusem i przyjmować Go w Komunii Świętej. Tak jak dla prawdziwej pobożności nie wystarczy chodzenie do kościoła, tak dla pełnego przeżycia świąt Wielkanocnych nie wystarczy pójście ze święconką. W centrum tych świąt powinien być Chleb Eucharystyczny. W centrum tych świąt i w centrum życia każdego chrześcijanina. Jeżeli nie ma czasu na Eucharystię, to znaczy, że nie ma czasu na to, co jest naprawdę ważne, najważniejsze.

Eucharystia to nie tylko Msza święta, to także Najświętszy Sakrament, to tabernakulum. Czy mamy świadomość wagi tego miejsca? Czy wchodząc do kościoła zauważamy palącą się wieczną lampkę? Jak traktujemy Chrystusa obecnego pod Świętą Postacią? Czy mamy czas na adorację Najświętszego Sakramentu? Jakie jest nasze dziękczynienie po Komunii Świętej? To pytania, na które powinniśmy sobie odpowiedzieć przed zbliżającymi się świętami Wielkanocy w Roku Eucharystii. Odpowiedzi na te pytania będą odpowiedzią na jeszcze jedno ważne pytanie - czy nasza wiara jest żywa, czy może potrzebuje zmartwychwstania? W przeżywanym Roku Eucharystii rozpocznijmy obchodzenie świąt Wielkanocnych w Wielki Czwartek, w dniu upamiętniającym ustanowienie Eucharystii. Życzę wszystkim aby Eucharystia była w centrum przeżywanych świąt, aby przez adorację krzyża, przez ciszę grobu doprowadziła do zmartwychwstania każdego z nas, aby każdy dzień naszego życia był wypełniony atmosferą paschalnej radości.

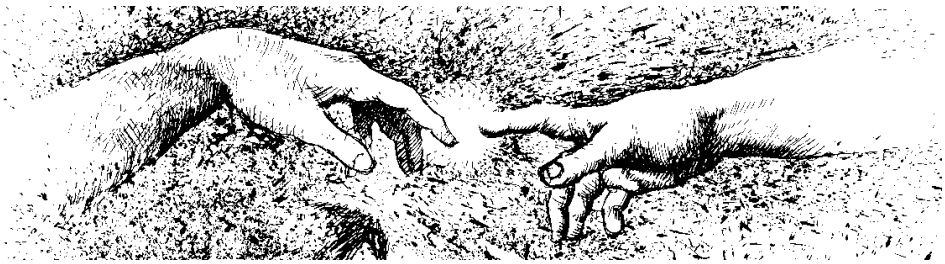

(Ciąg dalszy ze strony 4)

ludzi, wypić jakąś kawę, colę czy piwo i trochę pogadać. To bardzo pomaga, potem wraca się do buszu z nowymi siłami i z wypoczętą psychiką. Ja staram się jeździć do miasta raz na dwa czy trzy tygodnie i mnie to wystarcza, niektórzy potrzebują cywilizacji częściej. Bardzo korzystnie dla zdrowia psychicznego jest też wyjechać co jakiś czas na dłuższy urlop. Kiedyś było to raz na 3 lata, dzisiaj z racji tańszych biletów lotniczych jest to możliwe trochę częściej.

➲ *Czy za parę lat wróci Ksiądz na łono diecezji, czy przeważą skłonności globtroterskie. Wydaje mi się, że misje to najwyższa posługa kapłańska, ale też jest to niewątpliwa przygoda.*

Zapewne, jest to jakaś przygoda, ale w tych kategoriach myśleć nie wolno, bo przygoda wcześniej czy później musi się skończyć. Misjonarz natomiast nie jedzie dla przygód, ale jedzie głosić Ewangelię, pracować dla Chrystusa. Nie może być poszukiwanie przygód inspiracją dla pracy misyjnej. Jeżeli nie byłoby świadomości pracy dla Chrystusa i Kościoła, to tych przygód jest tyle, że bardzo szybko by się znudziły i co wtedy? To Pan Jezus musi być inspiracją do pracy i oparciem w trudnych chwilach, bez Niego wszystko staje się puste, mało wartościowe i czasami bezcelowe.

Życzymy księdzu wiele serca od ludzi, spełnienia zamierzeń i satysfakcji, a także błogosławieństwa Bożego.

Jeśli Ksiądz pozwoli to z radością jeszcze dodam: my fordoniacy, dumni jesteśmy z tego, że mamy swego ambasadora w buszu afrykańskim. Jednakoż prosimy Księdza o kilka... lub więcej reportaży po powrocie z urlopu do naszego „Głosu Świętego Mikołaja".

Rozmawiał J.I.

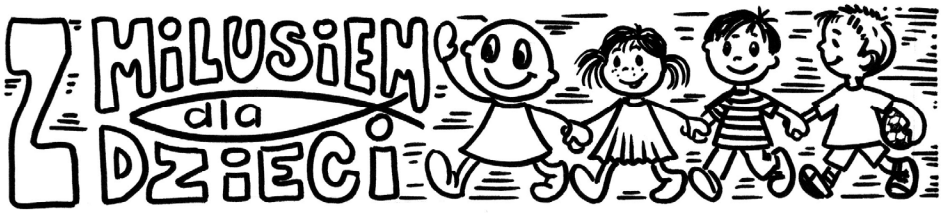

Od kiedy są ministranci?

Odpowiedź jest bardzo łatwa: od kiedy w ogóle istnieją nabożeństwa w kościele. W narodzie izraelskim było jedno pokolenie wybrane do służby w świątyni – pokolenie Lewiego. Lewici pomagali kapłanom z rodu Aarona przy składaniu rozmaitych ofiar. Mogli to robić tylko mężczyźni. W Ewangelii świętego Łukasza czytamy, że któregoś dnia Jezus zwinął Księgę Izajasza. Pismo święte miało wówczas postać zwojów. Podał ją słudze i usiadł. Było to w szabat, w murach nazaretańskiej synagogi. Synagoga, to miejsce modlitwy dla Żydów.

W powstającym Kościele apostołowie bardzo szybko przekonali się, że nie ze wszystkim dają sobie radę. Potrzebowali kogoś do posługiwania wiernym. Wybrali więc sobie pomocników i nazwali ich diakonami, to znaczy sługami.

Gdy wspólnoty chrześcijańskie stawały się coraz większe, gdy zaczęto budować kościoły, powstawały też nowe rodzaje służby podczas nabożeństw. Wszystko, co było do wykonania, dzielono w formie różnych zadań pomiędzy członków danej wspólnoty. Przede wszystkim potrzeba było chłopców, ze względu na ich mocne i dźwięczne głosy. Nie istniały przecież wtedy urządzenia nagłaśniające. Nie było mikrofonów. Świątynie nieraz były bardzo wielkie. Dlatego właśnie chłopcy jako pierwsi zostawali lektorami i kantorami. Z czasem, gdy Kościół się rozszerzał, rozwijał się szereg kolejnych posług, pozostała jednak służba ministranta i kościelnego. To, co wcześniej należało do różnych osób, przejęły teraz grupy ministranckie; była to służba przy księgach, przynoszenie darów, noszenie świec, przygotowanie kadzidła, noszenie krzyża, zbieranie darów itd. Ministranci są bardzo potrzebni do posługiwania w czasie Mszy św. i nabożeństw. Są nieocenionymi pomocnikami księdza.

Od września, 10 kandydatów przygotowywało się do posługi ministranta. Łatwo ich odróżnić, bo do tej pory nie nosili kołnierzy i rewerend. W ostatnią niedzielę lutego Ks. Proboszcz uroczyście na Mszy św. o godzinie 11:00 przyjął do grona ministrantów kolejnych kandydatów. Złożyli oni uroczyste przyrzeczenie następującej treści: *„Ja „N" przyrzekam, całym swoim życiem, pełnić wierną służbę Bogu, chcę być gorliwym ministrantem przy ołtarzu, wzorowym uczniem w szkole, posłusznym synem i kochającym bratem w gronie rodziny oraz dobrym kolegą w pracy i zabawie. Chcę być i postępować według Zasad Ministranta. Króluj nam, Chryste!"*

Ministranci mają swoje reguły, które można nazwać zasadami. Jest ich dziesięć. Oto one:

1. Ministrant kocha Boga i dla Jego chwały wzorowo spełnia swoje obowiązki.
2. Ministrant służy Chrystusowi w ludziach.
3. Ministrant zwalcza swoje wady i pracuje nad swym charakterem.
4. Ministrant rozwija w sobie życie Boże.
5. Ministrant poznaje liturgię i żyje nią.
6. Ministrant wnosi wszędzie prawdziwą radość.
7. Ministrant przeżywa Boga w przyrodzie.
8. Ministrant zdobywa kolegów w pracy i zabawie dla Chrystusa.
9. Ministrant jest pilny i sumienny w nauce i pracy zawodowej.
10. Ministrant modli się za Ojczyznę i służy jej rzetelna pracą.

Oto imiona i nazwiska nowych ministrantów, waszych kolegów w szkole: **Sebastian Bojar, Jakub Ciesielski, Michał Gryczka, Mikołaj Gwizdała, Dawid Kondratowicz, Bartosz Kornacki, Sebastian Misiuna, Mateusz Pobutkiewicz, Łukasz Smoliński, Mikołaj Syrytczyk.**

Życzę nowym ministrantom, aby zawsze starali się być wzorowymi współpracownikami Pana Jezusa, gorliwymi pomocnikami księdza przy ołtarzu, dobrymi kolegami w szkole poprzez dobry przykład w nauce i życiu w oparciu o te zasady, które wam wcześniej napisałem. Tego życzy opiekun ministrantów.

Ks. Waldek

Następnych kandydatów na ministrantów będziemy przyjmować od września. Serdecznie zapraszamy.

Wielkanocne życzenia!

„Alleluja! Miłość Twa! Jak blask słońca nad nami wciąż trwa! Alleluja, niech biją dziś dzwony! Niech wielbi Cię cały świat! Alleluja!" Kochane dzieci. Zmartwychwstały Jezus przychodzi także do nas. Mamy Jego żywe słowa w Ewangelii. Alleluja znaczy „Niech żyje Pan Jezus! Cieszmy się i weselmy!" Życzę wam takiej radości od Pana Jezusa w waszych sercach. Bądźcie zawsze wierne Panu Jezusowi, słuchajcie Jego słów pouczeń w Ewangelii i pamiętajcie, że zawsze każda niedziela w ciągu roku przypomina nam o świętach Wielkiej Nocy. Niech każda niedziela będzie dla was Wielkanocą.

Konkurs

Napisz na kartce jakie tajemnice życia Pana Jezusa przypominają nam dni Wielkiego Czwartku, Piątku i Soboty? Czekam na odpowiedzi. Proszę je przynosić na Mszę św. o godzinie 11:00.

Reportaż z Przyjęcia nowych ministrantów na str. 11.

KRZYŻ

W ramach przygotowania do Światowych Dni Młodzieży w czasie Wielkiego Postu w centrum staje Krzyż. Wobec Krzyża nie przechodzimy obojętnie, a o tym pisał już św. Paweł mówiąc, że dla Żydów jest on zgorszeniem, dla Pogan głupstwem, a dla nas wielką siłą i mocą. Pytamy o Krzyż, a zarazem pytamy o miłość.

Czym więc jest Krzyż? Znakiem zbawienia? Oczywiście! Znakiem miłości? A jakże! Bo miłość jest przecież obdarowywaniem, jest byciem dla bliźniego, a gdzie lepiej i pełniej objawiła się Miłość Chrystusa jak nie na Krzyżu?

W świecie nam współczesnym spotykamy wiele namiastek miłości, często łączonych ze szczęściem. Szczęście natomiast interpretowane jest w formie posiadania. Mam – posiadam to, znaczy jestem szczęśliwy. Wiemy jednak dobrze, że wbrew pozorom, to co materialne, nie jest w stanie zapewnić człowiekowi szczęścia. Zawsze będzie to tylko pozór, nigdy spełnienie.

Przez ostatnie tygodnie grupa młodzieży naszej parafii zjednoczona w KSMie szukała odpowiedzi na pytanie: co dla mnie jest ważne? Oto jedna z wypowiedzi uczestnika dyskusji:

„Najważniejszą rzeczą jest dla mnie dojść do mety obranego przeze mnie celu którym kroczę i którego się trzymam. I dlatego nie obchodzi mnie zdanie innych o tym, wiele osób próbuje mnie od tego odciągnąć, ale mam nadzieję że się nie poddam. Co za tym idzie, czymś najważniejszym jest dla mnie, Wiara. Bóg jest dla mnie wszystkim, dlatego czymś ważnym dla mnie jest także modlitwa, a raczej bardziej taka rozmowa z Bogiem niż klepanie zdrowasiek. Wierzę, że wiara może wszystko. Dla wiary jestem godzien zrobić wiele, nigdy nie zawaham się stanąć w obronie religii, co już parę razy musiałem zrobić z pozytywnym skutkiem. Dlatego próbuję nie oddalać się od Boga, ale nikt nie jest idealny dlatego nie zawsze to wychodzi. Drugą rzeczą, która jest dla mnie ważna, to przyjaciele; nie wiem co bez nich bym zrobił, zawsze są oparciem w trudnych chwilach i można im się zwierzyć, fakt nie raz potrafią zaleźć za skórę, ale przyjaciołom się wybacza; oraz rodzina. Mimo, że rodzice mogą nam podkładać kłody pod nogi, to musimy pamiętać, że chcą dobrze dla nas i trzeba ich za to szanować.”

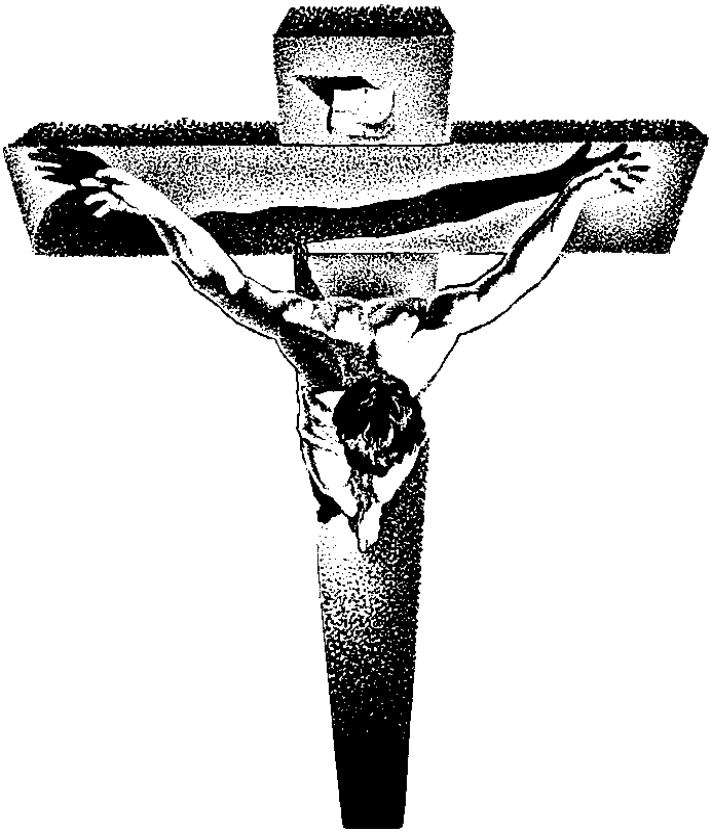

To jedna z wielu podobnych wypowiedzi. Bardzo często w dyskusji przejawiało się zagadnienie wiary w Boga, celów życiowych, rodziny, przyjaciół.

W liście Ojca Świętego na ŚDM czytamy: *„Droga młodzieży, niech was to nie dziwi, że na początku trzeciego tysiąclecia Papież jeszcze raz wskazuje wam Krzyż jako drogę życia i prawdziwego szczęścia. Kościół od zawsze wierzy i wyznaje, że zbawienie jest tylko w krzyżu Chrystusa. Rozpowszechniona dziś kultura powierzchowności, która uznaje za wartościowe to, co sprawia przyjemność i wydaje się piękne, chciałaby przekonać ludzi, że aby być szczęśliwym, trzeba odrzucić krzyż. Głosi ideał łatwego sukcesu, szybkiej kariery, życia seksualnego wolnego od odpowiedzialności, wreszcie życia poświęconego wyłącznie afirmacji samego siebie, często bez oglądania się na innych. Wy jednak, młodzi przyjaciele, miejcie oczy szeroko otwarte: nie jest to droga wiodąca do życia, ale ścieżka prowadząca ku śmierci. Mówi Jezus: "kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa". Jezus nie pozostawia nam złudzeń: "Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie"? (Łk 9, 25). Tymi słowami pełnymi prawdy, które wydają się twarde, ale napełniają serce pokojem, Jezus objawia nam tajemnicę autentycznego życia”.*

A więc Krzyż i Miłość to jedno. A więc Krzyż prowadzi do szczęścia. Nie ulotnego, nie chwilowego, nie takiego które mija po kilku chwilach.

Na koniec przytoczmy jeszcze raz słowa Ojca Świętego z jego listu do Młodych: *„Nie lękajcie się zatem iść drogą, którą Chrystus przeszedł jako pierwszy. Niech wasza młodość nada rozpoczynającemu się trzeciemu tysiącleciu ton nadziei i entuzjazmu, typowy dla waszego wieku. Jeżeli pozwolicie łasce Bożej działać w Waszym wnętrzu, jeśli z powagą dochowacie wierności swym codziennym powinnościom, uczyńcie to nowe stulecie czasem lepszym dla wszystkich.”*

3.

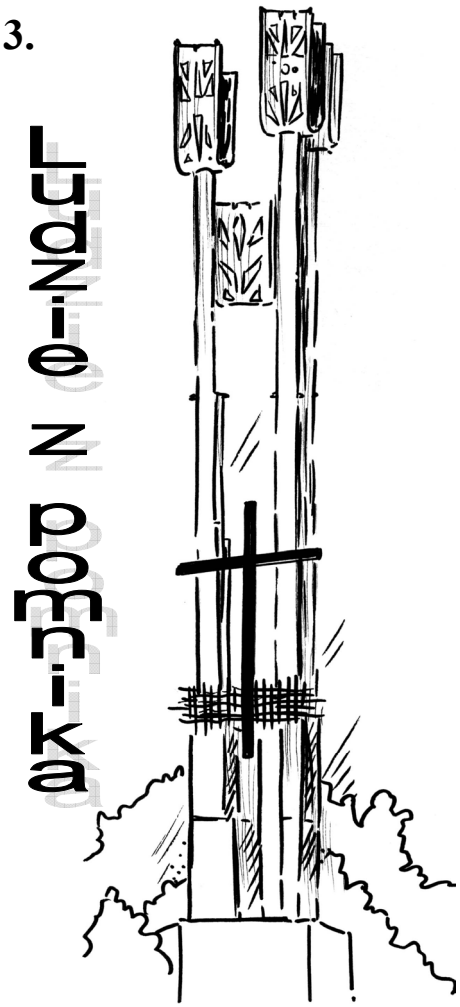

Stefan Zalejski

Stefan Zalejski urodził się w dniu 27 sierpnia 1895 roku w Radomsku. Był synem miejscowego stolarza Antoniego i Marianny z domu Szwinarska. Wychowywał się w Radomsku i tam ukończył z wyróżnieniem Szkołę Powszechną.

Już w czasie nauki w tej szkole, dał się poznać jako bardzo utalentowany młody chłopak, pomagający w nauce swoim rówieśnikom. Charakterystyczne w tej pomocy było prawie profesjonalne wytłumaczenie innym trudnego tematu. Również po ukończeniu Szkoły Powszechnej udzielał wielu korepetycji młodzieży w Radomsku. W tych okolicznościach, pomimo braku kwalifikacji, zatrudniony został jako pomocnicza siła nauczycielska w Prywatnej Szkole Powszechnej w Jankowicach, powiat Radomsko. Zaocznie kończył w Radomsku Gimnazjum i z wynikiem celującym w 1916 roku zdał maturę.

Wykonywana praca bardzo mu odpowiadała, jednak w miejscowym Radomsku nie miał możliwości dalszego kształcenia. Dlatego też w 1920 roku zapisał się na roczny Państwowy Kurs Seminaryjny w Bydgoszczy. Dzięki rekomendacji właścicielki Szkoły Powszechnej w Janowicach, znalazł też zatrudnienie jako nauczyciel pomocniczy w Szkole Powszechnej w Przeborowie, powiat Inowrocław. Kurs ukończył zdaniem egzaminu w dniu 22 grudnia 1921 roku, a od września 1923 roku podjął pracę jako nauczyciel tymczasowy w Publicznej Szkole Powszechnej w Murowańcu, powiat Bydgoszcz. Pracując dokształcał się w dalszym ciągu i zdawał kolejne egzaminy nauczycielskie. Ostatni z nich zdał w dniu 16 maja 1925 roku, co pozwoliło mu uzyskać stabilizację zawodową.

W takich okolicznościach od września 1925 roku rozpoczął pracę w szkołach bydgoskich. Najpierw, jako nauczyciel kontraktowy, pracował w Publicznej Szkole Specjalnej imienia dr Joteyko przy ulicy Dworcowej 78, następnie w Publicznej Szkole Powszechnej na Wilczaku (ulica Nakielska), a od 1929 roku w Publicznej Szkole Powszechnej imienia Stanisława Staszica przy ul Dworcowej 82. W międzyczasie, pracując w szkole na Wilczaku, poznał Helenę - siostrę swego starszego kolegi Czesława Lorkowskiego. Znajomość ta zakończyła się małżeństwem zawartym w 1928 roku w kościele Świętej Trójcy.

W 1931 roku bydgoski Inspektor Szkolny, widząc obniżające się wyniki pracy w Publicznej Szkole Podstawowej imienia Leszczyńskiego, powierzył mu obowiązki kierownika tej szkoły. Po roku pracy na nowym stanowisku, ten sam inspektor, Karol Łapiński, pisał w protokole powizytacyjnym: *„Pan Zalejski znacznie usunął dawniejszą niezaradność. Potrafił znakomicie zintegrować klasy. Widoczna jest głębsza wnikliwość w psychikę dzieci, rozumie ich i potrafi na nich oddziaływać, oraz wymaga tego samego od podwładnych, jednocześnie pomagając im osiągnąć pozytywne wyniki w tym zakresie. Odrodził aktywnie samopomoc uczniowską i komitety rodziców. Osiągnął wyniki daleko lepsze, niż jego poprzednik. Wnoszę o stałe zatrudnienie go na stanowisku kierowniczym”.*

Zalejski pozostał w tej szkole i na tym stanowisku do wybuchu II wojny światowej. Jako kierownik placówki przejął też kierownictwo nad odradzającymi się w szkole drużynami harcerskimi, a także uczył historii Polski. Uczył też młode pokolenie umiłowania kraju i wielkiego patriotyzmu.

Aresztowany został w mieszkaniu, w szkole przy ulicy Leszczyńskiego, w dniu 15 października 1939 roku i doprowadzony do koszar 15 PAL-u przy ulicy Gdańskiej. Rozstrzelany w Dolinie Śmierci w Fordonie w dużej grupie nauczycieli w dniu 1 listopada 1939 roku. Osierocił żonę Helenę i dwóch synów: Serwacego (1930) i Seweryna (1935).

opracował KfAD
„Na oścież”

Materiały źródłowe:
Kronika bydgoska Tom XV - TMMB Bydgoszcz 1993, Jastrzębski W.: Martyrologia nauczycieli bydgoskich w czasie II wojny, Muzeum Pamiątek Nauczycielskich Bydgoszcz.
Od autora: *Rodzina Lorkowskich rozpoznała podczas ekshumacji zwłoki Zalejskiego po resztkach przedmiotów osobistych i obrączce ślubnej z monogramem. Zwłoki Zalejskiego leżały w tym samym rowie-grobie co Lorkowskiego, tylko kilkanaście metrów dalej. Lorkowski zamordowany został bowiem dzień wcześniej, 31 października.*

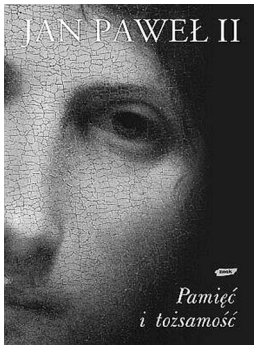

Nowa, długo oczekiwana książka Ojca Świętego Jana Pawła II. Impulsem do jej powstania były rozmowy, jakie w 1993 roku przeprowadzili z Papieżem Krzysztof Michalski i ks. Józef Tischner, założyciele Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Tematem książki jest właśnie człowiek: zanurzony w historii, stający wobec zła XX wieku, wreszcie - szukający swej tożsamości w spotkaniu z Bogiem. Papież zastanawia się nad takimi pojęciami jak „naród”, „ojczyzna”, „Europa”, zwracając uwagę m.in. na te elementy polskiego dziedzictwa, które mają wymiar uniwersalny (tradycja jagiellońska, opór przeciwko nawracaniu siłą, orędzie św. Faustyny o miłosierdziu Bożym itp.). Jednocześnie ukazuje perspektywę, z której na historię poszczególnych narodów i cywilizacji można patrzeć jak na historię zbawienia. Książkę zamyka niezwykle interesująca rozmowa poświęcona zamachowi na Ojca Świętego w maju 1981 roku, w której Papież daje głęboką interpretację tego wydarzenia, ujawniając m.in., o co pytał go w więzieniu Ali Agca. Rozdział ten jest dopełnieniem - tak ważnej w całej książce - refleksji nad “tajemnicą nieprawości”.

Wspomnienia rekolekcjonisty

Ksiądz Jarosław Bogacz – wikariusz w naszej parafii w latach 1990 – 1994, mgr teologii i mgr historii sztuki, obecnie Konserwator Diecezjalny Archidiecezji Gnieźnieńskiej i dyrektor Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej oraz wykładowca historii sztuki w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie.

Gdy Ksiądz odchodził z naszej parafii po prawie 5 latach służby – co utkwiło księdzu najbardziej w pamięci i co zalega dotąd?

Wiadomo, pierwsza parafia, to jak pierwsza miłość, więc wszystko tutaj było nowe i fascynujące, każdy rodzaj pracy czy aktywności duszpasterskiej. Rok 1990 był pierwszym rokiem katechezy w szkole, my nie byliśmy tak do końca przygotowani do tego typu katechizowania i w ogóle sama obecność księdza w szkole była nowością, więc chyba ta przestrzeń była miejscem największych stresów, ale jednocześnie i największych radości. Ponadto wielce zajmująca była praca z dziećmi, która przynosiła, chyba wszystkim księżom sporo pociechy. Miło robiło się na sercu, kiedy stopniowo z miesiąca na miesiąc coraz więcej dzieciaków przychodziło na niedzielne Msze św. do Mikołaja, a potem na pierwszopiątkowe spowiedzi i dobrze, że to wszystko kręci się dalej i to na dużo wyższym poziomie niż za „naszych czasów".

Czy przejście na studia do Torunia na UMK było rozkazem, poleceniem? Czy nie krzyżowało się z Księdza zamierzeniami, czy była to realizacja marzeń?

Raczej to ostatnie sam wybrałem sobie ten kierunek studiów i sam poprosiłem Ks. Arcybiskupa o skierowanie mnie na takie właśnie studia.

Jakie to miejsce jest w hierarchii diecezjalnej – konserwator diecezjalny, dyrektor muzeum, wykładowca sztuki w Seminarium Duchownym, naukowiec...?

Myślę, że nie należy tego ustawiać w jakiejkolwiek hierarchii jest to po prostu służba w Kościele, może nieco inna niż na parafii, ale służba. Jako konserwator diecezjalny mam służyć proboszczom wszystkich zabytkowych świątyń, i nie tylko, we wszystkich zamierzeniach budowlanych i konserwatorskich. Ułatwiam im kontakty ze służbami konserwatorskimi i Ministerstwem Kultury. Jako dyrektor Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej dbam o pamiątki przeszłości, które muszę zachować dla następnych pokoleń i zapewnić im jak najlepsze warunki przechowywania i bezpieczeństwa. Ogromnie ważna jest także właściwa ekspozycja i wiedza na temat posiadanych obiektów, którą dzielimy się z odwiedzającymi naszą placówkę. Z kolei jako wykładowca Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego staram się uwrażliwiać adeptów do kapłaństwa na sztukę i piękno. W czasie wykładów razem „przemierzamy czas i przestrzeń" aby zobaczyć i zapoznać się z najlepszymi dziełami sztuki poszczególnych epok.

Rekolekcje to na pewno posłannictwo, zresztą jak cała praca kapłańska, ale przemawia się, poucza się ludzi nieznanych – mówiąc na pewno nie zbyt ściśle, do niemej szarej masy, która patrzy i słucha, niekiedy nawet krytykuje. Czy można to nazwać konfrontacją?

Raczej wspólnym poszukiwaniem prawdy i docieraniem do światła. Wiadomo, że każdy z nas jest innym wewnętrznym światem, więc trafiają do nas różne argumenty, porównania czy przykłady. Co jednych zachwyci, innych zbulwersuje czy nawet oburzy, myślę, że to jest normalne. A naszym kapłańskim zadaniem jest znaleźć najlepszy „klucz do otwarcia ludzkich serc"

Rekolekcjonista przemawia do zgromadzenia, które reprezentuje bardzo zróżnicowany poziom umysłowy, wiekowy, ba nawet polityczny. Czy zdarza się Księdzu zauważyć pewne niedopasowanie, coś co nie trafia do wszystkich, coś nietrafnie użyte?

Nikt nie jest doskonały, więc zdarzają się gorzej trafione tematy czy przemyślenia, które nie interesują jakiejś grupy. Każdy z występujących publicznie, a do takiej grupy zalicza się przecież księdza, potrafi jednak wyczuć audytorium i powinien reagować na oznaki zniecierpliwienia, znudzenia czy zmęczenia.

Czym się Ksiądz kierował wybierając tematy tegorocznych rekolekcji?

Życiem codziennym, które jest nieprzebraną skarbnicą tematów. W tym roku zatrzymałem się nad kwestią ludzkiej słabości, walki z nią, a następnie realizowanie swojego człowieczeństwa i chrześcijaństwa przez czynienie dobra. Grzech, który nas zniewala jest przecież tak bardzo rzeczywisty i namacalny, wszyscy mu ulegamy. Trzeba go poznać, nauczyć się wyczuwać i unikać. Podstawą jest także przyznanie się do swojej małości i dostrzeżenie w sobie grzesznika, to jest punkt wyjścia do przemiany ku dobru.

Czy wybierając tematy miał Ksiądz pewne zawahania, czy były tematy wręcz odrzucone, bo mogły spotkać się z ripostą?

Nie ma w chrześcijaństwie i nauczaniu tematów tabu, ani zagadnień niewygodnych. O wszystkim trzeba rozmawiać i wyjaśniać. Mamy, jak mówi Pismo Święte „nastawać w porę i nie w porę" czy to się komuś podoba czy też nie.

Jakich spodziewa się Ksiądz efektów z odbytych rekolekcji, a jakich doświadczeń dla siebie?

Rekolekcjoniści tylko sieją Słowo, inni podlewają, a wzrost daje sam Bóg i tylko On może ewentualnie zobaczyć efekty. A moje doświadczenia, no cóż, może kogoś uderzyła jakaś myśl czy porównanie, a to w przyszłości zaowocuje jego przemianą. I właśnie o to chodzi, niech słowo dojrzewa, aby we właściwym czasie, przy pomocy Łaski przynieść dobre owoce.

Rozmawiał J.I.

INFORMACJE PARAFIALNE

Sprawy duszpasterskie

1. **Spowiedź wielkanocna**, na którą przybędą spowiednicy z innych parafii, odbędzie się w **Wielki Wtorek**: od godz. 7:00 do 9:30 i od godz. 15:30 do 19:00. Msze św. w Wielki Wtorek o godz. 7:30, 9:00 i 18:30. Komunię św. będziemy rozdawać co pół godziny. Prosimy nie odkładać spowiedzi na ostatni moment przed świętami, gdyż w Wielkim Tygodniu słuchamy spowiedzi w innych parafiach.
2. **Chrzest św.** odbędzie się w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 12:30. Pouczenie przed chrztem w Wielki Czwartek po Mszy św. wieczornej.
   W kwietniu chrzest odbędzie się w sobotę – 2 kwietnia o godz. 18:30 oraz w niedzielę 17 kwietnia na Mszy św. o godz. 12:30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych dzień przed chrztem po Mszy św. o godz. 18:30.
3. W Wielkim Tygodniu członkowie Akcji Katolickiej **odwiedzą chorych**.
4. Na zakończenie Wielkiego Postu przeżywać będziemy **ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE** (Wielki Czwartek, Piątek i Sobota). Zapraszamy do przeżycia tych bogatych ceremonii:
   - **Wielki Czwartek** - MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ o godz. **18:30.** Po ceremoniach przeniesienie Najświętszego Sakramentu do **CIEMNICY** i adoracja Pana Jezusa do godz. 22:00,
   - **Wielki Piątek** - ceremonie Wielkiego Piątku o godz. **18:30.** Po ceremoniach przeniesienie Najświętszego Sakramentu do **GROBU** i adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22:00. O godz. 21:00 Gorzkie Żale,
   - **Wielka Sobota -** święcenie pokarmów wielkanocnych o godz. **14:00, 15:00, 16:00, 17:00, 18:00**. Ceremonie Wigilii Paschalnej rozpoczną się o godz. **20:00.** Na tę uroczystość przynosimy świece.
5. **Adoracja Pana Jezusa** w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę:
   - godz. 8:00 – 9:30 - Róża (Zelatorka - p. Szkoła),
   - godz. 9:30 – 11:00 - Róża (Zelatorka - p. Placek),
   - godz. 11:00 – 12:30 - Róża (Zelatorka - p. Antowska),
   - godz. 12:30 – 14:00 - Róża (Zelatorka - p. Maciejewska),
   - godz. 14:00 – 15:30 - Róża (Zelator - p. Brzeziński),
   - godz. 15:30 – 16:30 - Ministranci,
   - godz. 16:30 – 17:30 - Lektorzy, młodzież,
   - godz. 17:30 – 18:30 - Oaza Rodzin

   Adoracja Pana Jezusa w Wielki Czwartek i Wielki Piątek od godz. 20:00 do 22:00 - Akcja Katolicka,
6. W **Niedzielę Wielkanocną** serdecznie zapraszamy na **Rezurekcję** i procesję rezurekcyjną o godz. **6:00.**

Sprawy materialne

1. W niedzielę – 6 marca – **ks. Wojciech Ciesielski** podzielił się z nami, podczas kazania, swymi doświadczeniami i przeżyciami z pracy misyjnej w Zambii. Po Mszach św. zbieraliśmy ofiary do puszek na potrzeby misyjne ks. Wojciecha. Do puszek zebraliśmy **3.394 zł** i **5 dolarów** USA - to dar naszych Parafian dla ks. Wojciecha, naszego ziomka. Ofiary, które złożyliście, są wyrazem solidarności i życzliwości wobec naszego parafianina. Jako proboszcz tej parafii dziękuję bardzo, bardzo serdecznie za zrozumienie sprawy misyjnej i wyrażam wdzięczność za WASZE WIELKIE SERCA.
2. W marcu **11 rodzin** złożyło jednorazowe ofiary na ławki w wysokości **1.350 zł.**

Odeszli do wieczności

Janina Wiśniewska, lat 83, z ul. Wyzwolenia,
Henryk Makowski, lat 76, z ul. Sielskiej,
Jan Woźniak, lat 66, z ul. Fordońskiej,
Zofia Brzóska, lat 85, z ul. Fordońskiej.

Został ochrzczony

Michał Dąbrowski ur. 2.12.2004 r.

Sprostowanie

W informacjach, które przekazaliśmy na temat pogrzebów, zakradł się błąd. Został podany niewłaściwy numer telefonu p. Aleksandra Szczepańskiego. Podajemy poprawny numer – **347-18-12**.

Za pomyłkę przepraszamy.

www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl

GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
Redaguje zespół: Arleta Jagodzińska, Krystyna Karpińska, Hanna Łuczak, Zbigniew Żurowski.
Ks. Waldemar Krawczak, ks. Sławomir Bednarek. Skład komputerowy: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński, e-mail: rbulinski@interia.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. mikolaj-bydgoszcz@home.pl

Przyjęcie ministrantów

Po raz ostatni bez kołnierzy

Od tej chwili są pełnoprawnymi ministrantami

Fot. Jerzy Rusiniak

Imieniny Księdza Proboszcza

Ks. Wojciech Ciesielski - misjonarz z Zambii